OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, WTOREK, 10-GO MAJA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 129

Łódź 10-V-27 A

Katastrofa lotnicza pod Wrocławiem.

Pilot ciężko ranny—pasażer zabity.

Wrocław, 9 maja.

Wczoraj przedpołudniem pod Wrocławiem nastąpiła katastrofa lotnicza. Kierownik aeroplanu, Plotow, przedsięwziął ze swym kuzynem br. Richthofen lot spacerowy. Na wysokości 80 m. motor wskutek defektu przestał działać. Aeroplan musiał się nagle opuścić i uderzył o ziemię tak, że został zupełnie rozbity.

Kierownik aeroplanu Plotow, odniósł bardzo ciężkie rany. Baron Richthofen został na miejscu zabity.

Na ulicy Aleksandrowskiej urodził się potworek.

Niemowlę ma trzy guzy do złudzenia przypominające baranie rogi.

Na Starym Mieście kursowała pogłoska, że na świat przyszedł szatan, zwiastujący kataklizm.

Łódź, 10 maja.

Lotem błyskawicy całą dzienicę obiegła niesamowita wieść.

Przy zbiegu ulicy Aleksandrowskiej 6 urodził się szatan! Noworodek ma rogi i zbudowany jest zgoła inaczej, niż normalne niemowlęta!

W całej dzielnicy zapanowało **poruszenie.** Tłumy zaległy ulicę Aleksandrowską. Przed domem, w którym mieszka położnica jacyś trybuni uliczni kolportują opowieści, które swą fantastycznością przewyższają bajki z tysiąca i jednej nocy.

Kumoszki widziały już djabła.

Kumoszki sieją przestrach. Opowiadają one, iż noworodek wydaje z siebie nieludzkie ryki i jest wielkości pięcioletniego dziecka.

I są tacy, którzy twierdzą, iż niemowlę zaraz po urodzeniu się z dzikim chichotem puściło się w tany.

Przed oknami parterowego mieszkanka położnicy — mrowie ludzkie. bardziej przesądni boją się jednak spoglądać przez szyby, twierdząc, iż z djabłem niema żartów.

Podniecenie tłumów wzrasta z każdą chwilą.

Jakiś lokator który był w pokoju położnicy, widział noworodka! Miał on rogi na głowie! Potwór ten śmiał się ukazując zęby, wielkości normalnego człowieka! (!!!)

Zebranymi wstrząsnął dreszcz zgrozy.

„Prorok" przepowiada koniec świata

Jakiś „prorok" przepowiada już koniec świata, wyjaśniając, iż szatan, który się urodził, jest zwiastunem kataklizmu.

Lekarz, który wyszedł z mieszkania położnicy, nie może się przedostać przez tłum.

— Więc to prawda? Szatan? — pytają go.

Doktór nie odpowiada na pytania.

Zgromadzeni komentują jego milczenie, jako potwierdzenie faktu niezwykłych narodzin.

Dopiero po upływie dłuższego czasu tłum dowiaduje się, iż dziecka niema już w mieszkaniu położnicy.

— Dokąd zabrano noworodka? — rozlegają się liczne głosy — a może szatan sam się ulotnił?...

„Express" w mieszkaniu położnicy.

Spółpracownik „Expressu" wydelegowany na ul. Aleksandrowską dostaje się do mieszkania pani D. H.

W pokoju położnicy panuje względna cisza.

Dowiadujemy się od jej męża, technika dentystycznego, **iż dziecko po urodzeniu się natychmiast wyzionęło ducha i zabrał je z sobą lekarz - ginekolog.**

Interlokutor nasz opowiada nam, iż wyglądało potwornie.

Miało **rzeczywiście trzy rogi na głowie** i zbudowane było w karykaturalny sposób.

Stan położnicy nie budzi żadnych obaw.

Domownicy pana H. są tak przejęci tymi niezwykłymi narodzinami, iż nie mogą wprost mówić.

Jak wygląda potworek. — Specjalne zdjęcie „Expressu".

Lekarz-ginekolog oświetla wypadek ze stanowiska medycyny.

Udajemy się do lekarza - ginekologa, p. E. który był obecny przy porodzie.

— Wypadek, **który wydarzył** się się przy ulicy Aleksandrowskiej — rozpoczyna doktór — **jest rzeczywiście niezwykły.** Podobny potwór należy do rzadkości i nic dziwnego, **iż wywołał** olbrzymie poruszenie w całej dzielnicy. Noworodek został sfotografowany i podobiznę prześlę do **muzeum anatomicznego** w Warszawie.

W dalszym ciągu lekarz opowiada, iż niemowlę przyszło na świat **nieżywe.**

Na głowie miało **trzy guzy dość znacznej wielkości, wyglądem swym do złudzenia przypominające baranie rogi.**

Nie posiadało ono górnej części czaszki i z tego powodu mózg wypłynął nazewnątrz. Zamiast substancji mózgowej znajdowała się woda.

Nos miało rozłupany na dwie części, z których każda wywierała wrażenie oddzielnego nosa.

Ciekawym jest fakt, iż posiadało ono już dwa zęby w górnej szczęce.

Na lewej ręce brak dwuch palców.

Prawa ręka pozbawiona przedramienia. **Miast pleców — jakieś cztery dziwaczne wyrostki.**

Noworodek nie miał zupełnie brzucha. Jelita wydzielały się nazewnątrz. Kończyny dolne rozwinięte zupełnie normalnie.

Potworek urodził się w ósmym miesiącu.

— Gdyby dziecko udało się utrzymać przy życiu, co jest wprost nie do pomyślenia — mówi lekarz — **mogłoby ono tylko wykonywać fizjologiczne czynności i może reagowałoby na bezpośredni dotyk. Potwór ten urodził się w ósmym miesiącu.** Stan matki nie budzi obaw. Ciekawym jest fakt, iż pani D. H., która jest cztery lata po ślubie, posiada dwuletniego synka, zupełnie normalnego i zdrowego.

Przy sposobności nasz interlokutor opowiada nam, iż przed kilku laty w Łodzi urodził się podobny potwór.

Ojcem jego był biedny krawiec, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej. Noworodek ten miał również trzy guzy na głowie, przypominając rogi, nie posiadał nosa, górnej szczęki i jednego oka.

Ciekawe, iż właśnie w tym czasie krewna matki owego potwora, zamieszkała w małem miasteczku pod Łodzią **urodziła martwe dziecko o dwuch głowach.**

Kto będzie oskarżał, sądził i bronił

jen. Rozwadowskiego, Żymierskiego i Zagórskiego?

Warszawa, 10 maja

Akty oskarżenia tak gen. Rozwadowskiemu, jak i gen. Żymierskiemu, po skończeniu śledztwa zostały świeżo doręczone.

Z uwagi na rangi generalskie oskarżonych i brak takich rang wśród sędziów wojskowego sądu okręgowego w Warszawie, jak niemniej z uwagi na przepis procedury karnej, wedle której oskarżonego generała **może sądzić tylko generał,** nie młody oficer, sprawa została przekazaną Najwyższemu Sądowi Wojskowemu, celem delegowania sędziego będzie najprawdopodobniej adw. Szur randze generała na przewodniczącego.

Prezes Najwyższego Sądu Wojskowego gen. Krzemiński, wyznaczył na **przewodniczącego** w sprawie gen. **Żymierskiego** — sędziego Najwyższego Sądu Wojskowego gen. **Sikorskiego,** który dotąd terminu rozprawy jeszcze nie wyznaczył.

Przewodniczący dla sprawy gen. **Rozwadowskiego** z powodu chwilowego zajęcia innych sędziów generałów w innych sprawach, nie został jeszcze wydelegowany.

Asesorów w randze generałów wyznaczy minister spraw wojskowych.

Za obrońcę wybrał sobie gen. Rozwadowski **adw. dra Dwernickiego ze Lwowa.** Obrońca z wyboru gen. Żymierskiego, będzie najprawdopodobniej adw. **Szurlej.**

Dotąd nie zostało zadecydowane, **czy rozprawa gen. Rozwadowskiego odbędzie się w Warszawie, czy w Wilnie.**

Rozprawa przeciw gen. **Żymierskiemu, odbędzie się w Warszawie.**

W sprawie gen. Zagórskiego b. szefa departamentu lotnictwa, **śledztwo zostało również zakończone** i akta przesłane prokuraturze wojskowej, która przystąpiła już do sporządzenia aktu oskarżenia, co potrwa 2—3 tygodnie. Obrońcą gen. Zagórskiego jest **adw. Sznarbachowski z Warszawy.**

Co do osoby oskarżyciela publicznego wiadomo tylko tyle, że gen. Żymierskiego oskarżać będzie nadprokurator wojskowy, **ppłk. Rumiński,** znany z głośnej sprawy Bartoszewicza.

Ucieczka b. właściciela „Czarnego Kota"

Poznań, 10 maja.

Dziś rano zbiegł z tutejszego więzienia skazany przed paru dniami na 8 lat więzienia włamywacz Adam Stempel, liczący lat 42, niegdyś współwłaściciel „Czarnego Kota" w Warszawie.

Stempel utykający na jedną nogę, którą złamał w swoim czasie również podczas ucieczki, — zdołał zbiec przy pomocy niewyśledzonych dotychczas wspólników.

Sensacyjny mecz szachowy

Londyn, 10 maja.

Dziś rozpoczął się sensacyjny mecz szachowy między dwoma stronami, z których jedna jest w Londynie druga zaś w nowej stolicy Australji, Camberra.

Pociągnięcia jednej strony demonstrowane są drugiej zapomocą radjotelewizji. Na wielkim ekranie, przedstawiającym szachownicę fale radjowe rejestrują ruchy figur szachowych.

Zerowisko giełdziarzy

na katastrofie powodzi w Amerych.

—:—

Spekulanci bawełniani wyciągają z brudnych nurtów Missisipi

złote dolary.

Dwa tygodnie brudne nurty Missisipi zalewały okolice, wyrządzając nieobliczalne straty nietylko w tysiącach zburzonych domów, maszyn, ale i w życiu ludzkiem. W tym roku „Ojciec rzek" — jak indjanie nazywają Missisipi — nie żartował. Tamy zrywane były z coraz większą gwałtownością, a technika ludzka czuła się bezsilną wobec tej potęgi żywiołu. Ostatnie telegramy doniosły, że chwycono się w ostatnich dniach radykalnego środka wysadzenia dynamitem koryta rzeki, aby w ten sposób pogłębić go i częściowo zapobiedz przynajmniej rozmiarom katastrofy.

Ludność miejscowa uciekała w panice, nie zabierając nawet ze sobą dobytku. Ale tych szczęśliwych niestety, było mało. Większą część ludności zaskoczyły fale rzeki niespodzianie podczas snu tak, że o ratunku nie było mowy. Wywiadowcza służba aeroplanów donosiła przez radjo, że w niektórych miejscach indjanie, choć mieli spoosbność ucieczki, **nie mogli się rozstać ze swojemi osiedlami i woleli śmierć**, aniżeli tułaczkę i niepewny los w nieznanych połaciach kraju.

Równocześnie jednak z telegramami uspakajającymi, że rzeka opada, pojawiły się również wiadomości, że **katastrofa jest przyczyną olbrzymiej spekulacji giełdowej w Ameryce, a nawet w krajach europejskich.**

Aby zrozumieć to **żerowisko giełdy na ludzkiem nieszczęściu**, trzeba najpierw wyrobić sobie pewien pogląd na stosunki i zrozumieć, że **Ameryka nie jest tylko krajem wielkiej produkcji, ale krajem wielkiego ryzyka.**

Brzegi Missisipi nie są zabezpieczone mimo, że prasa amerykańska od dziesięciu lat dość dużo sprawie tej poświęciła miejsca. Z części dochodów, jaki nadbrzeżni plantatorzy mają, możnaby od dawna wspaniałe wybudować tamy, które powstrzymałyby katastrofę na całej olbrzymiej długości rzeki i wykluczyły możność nieszczęścia tak wielkiego miasta, jak Nowy Orlean ze swoją półmiljonową ludnością. Niestety, spekulanci nie przyczyniali się zupełnie do akcji obronnej, składając obowiązek ten na rząd. **Twierdzili oni, że w ich interesie leży przedewszystkiem wyciągnięcie jak największego zysku przy najmniejszym wkładzie.**

Dziś nie da się oczywiście ustalić, jak wielkie szkody wynikły z tej powodzi, która rozmiarami przewyższa wszystko, co przeżył dotychczas świat cywilizowany. **Z zupełną jednak pewnością można stwierdzić, że plantacje bawełny, które stanowiły 30 procent produkcji amerykańskiej, przepadły. Gdyby nawet w ciągu dwu tygodni woda ustąpiła, to o zbiorach bawełny nie można nawet marzyć.**

Ta pewność dała spekulantom szeroką **możność gry giełdowej na zwyżkę bawełny. Epidemja spekulacyjna ogarnęła nietylko giełdę w Nowym Jorku, ale nawet przedostaje się na giełdę europejską. Tak zwane „szlusy" bawełniane na grudzień dochodzą w Ameryce do zawrotnych sum.** Oczywiście, że spekulanci, którzy grają na zwyżkę zainteresowani są w tem, **ażeby rozmiary katastrofy i szkody stąd powstałe były możliwie jak najwikęsze.** Rząd jednak czyni wszelkie możliwe starania aby szkody nie były zbyt wysoko cenione i aby w ten sposób uchronić giełdę od paniki i rabunkowej spekulacji.

W każdym razie nie mogąc jeszcze ocenić należycie strat i rozmiarów katastrofy, stwierdzić już możemy, że na plantacjach bawełnianych **zemściła się niewątpliwie zasada: największych zysków przy najmniejszym wkładzie.** Gdyby nie ślepe trzymanie się tej zasady, byłaby ludność uniknęła nieszczęścia, a plantatorzy nie byliby stracili całorocznego zysku na produkcji bawełny. Nie wszystkie zasady, które głosi kapitalizm amerykański, są słuszne.

Na katastrofie **zarobią jedynie spekulanci giełdowi**, którzy z brudnych nurtów Missisipi i z topieliska ludzkiego **wyciągną złote dolary.**

Rozpasanie erotyczne młodzieży sowieckiej.

Rzekoma wolność kobiety rosyjskiej jest źródłem upadku moralności.

—:o:—

Młodzież komunistyczną realizuje „rewolucję" w sferze obyczajowości.

Najnowsza beletrystyka sowiecka pławi się wprost w nieprzebranem bogactwie „materjału", dostarczonego przez życie, a świadczącego o rozpasaniu erotycznem generacji, która dojrzała już po wybuchu rewolucji z 1917, a więc w ostatniem dziesięcioleciu.

Materjał ten szczegółowo opisywany przez stale na terenie Bolszewji przebywających korespondentów pism zachodnio - europejskich jest niezmiernie charakterystyczny. I tak np. dr. Erwin Honig, sprawozdawca Voss. Ztg.", podaje następujący fakt:

Żona pewnego dyplomaty zagranicznego, akredytowanego przy rządzie sowieckim w Moskwie, odbywałap poród w klinice. **Z pośród 30 kobiet, znajdujących się właśnie na liście pacjentek tej lecznicy, była ona jedyna, która urodziła dziecko; reszta kobiet przebywała w klinice w celach wprost przeciwnych...**

Ten problem jest decydującym punktem całego zagadnienia. Ustawodawstwo sowieckie nietylko nie karze operacji zakazanych jak we wszystkich innych krajach, ale wprost przeciwnie: **dostarcza asystencji lekarskiej, opłacając z kasy państwowej lekarzy w fabrykach, urzędach i t. d., ułatwiając w ten sposób krok, kktóry w innych warunkach nastąpiłby chyba po długiej rozwadze i trudnej decyzji.**

Ustawodawstwo sowieckie stworzyło wogóle dla małżeństwa i życia rodzinnego warunki, do których dopiero społeczeństwo rosyjskie musi się przyzwyczajać. Dla łatwości, z jaką w sowieckich urzędach stanu można małżeństwo zawierać lub rozwiązywać, charakterystyczny jest następujący wypadek.

Cudzoziemiec pewien poślubił obywatelkę sowietów, zapomniał jednak zaznaczyć, że żona jego „optuje" na rzecz przynależności państwowej swego męża - cudzoziemca. Po pewnym czasie cudzoziemiec ów zwrócił się do władz z prośbą o zaznaczenie w metryce ślubu, że jego żona przyjmuje obce poddaństwo. Urzędnik oświadczył cudzoziemcowi: „Taka zmiana w metryce ślubu trwałaby długo. Dam panu natomiast inną radę: **weźmie pan rozwód; natychmiast potem poślubi pan po raz wtóry swoja żone i wtedy wpiszemy do aktu ślubnego, co pan zechce".** Cała procedura rozwodu i ponownego ślubu trwała kwadrans...

„Wolność", jaką w sowieatch uzyskały kobiety, jest zupełną antytezą tego, co obowiązywało w dawniejszem prawie rosyjskiem. „Żona jest obowiązana — brzmiał odpowiedni ustęp ustawy cywilnej w państwie carów — do posuszeństwa mężowi, jako głowie rodziny; jest obwiązana poddawać się bezwarunkowo jego woli, towarzyszyć mu przy zmianie miejsca osiedlenia i bez jego zezwolenia nie imać się żadnego zatrudnienia".

Biegunowo przeciwne jest obecne ustawodawstwo sowieckie, sankcjonujące zupełną „wolność" kobiety.

Ale czy ta najmłodsza generacja, ten narybek powojenny w Bolszewji, jest naprawdę tak „rewolucyjny", jak to apostrofują stale przywódcy komunizmu?

Rewolucja jest — terminologją, jaką się posługuje młodzież.

I tak np. czytamy w powieści Sergieja Malaszkina „Niezwykła miłość", że bohaterka tego utworu, Tatjana Aristarchówna, swoją wolę określa jako „egzekutywę osobowości", a swoje „ja" nazywa „centrum organizacyjnem" itd. Wzięła ona zatem terminologję rewolucyjną i używa jej jako gwary.

Ale w istocie w poglądach swych młodzież ta nie jest zaprawdę „rewolucyjną". Odziedziczyła ona wygodnie to, co poprzednia generacja zdobywała z niebezpieczeństwem życia. Obecna młodzież sowiecka tylko ze słyszenia zna „rewolucję"; sama jej już nie przyżywała... Rewolucja ta — protest, przeczenie, bunt, walka, świadomość oporu.

Starzy przywódcy komunizmu realizowali te hasła w czynach politycznych i społecznych.

A młodzież? Ta realizuje je w sferze obyczajowości. Jest to „inflacja" myśli rewolucyjnych, które straciły na pozytywnej wartości, znajdując swe ujście w — rozpasaniu erotycznem.

Oto jak znawcy stosunków wśród obecnie dojrzewającej generacji młodzieży oceniają „przesilenie erotyczne", dokonujące się na terenie Bolszewji.

Pożar hal targowych w Gdyni.

W Gdyni spaliły się na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem hale targowe. Zdjęcie nasze przedstawia budynki, objęte morzem płomieni.

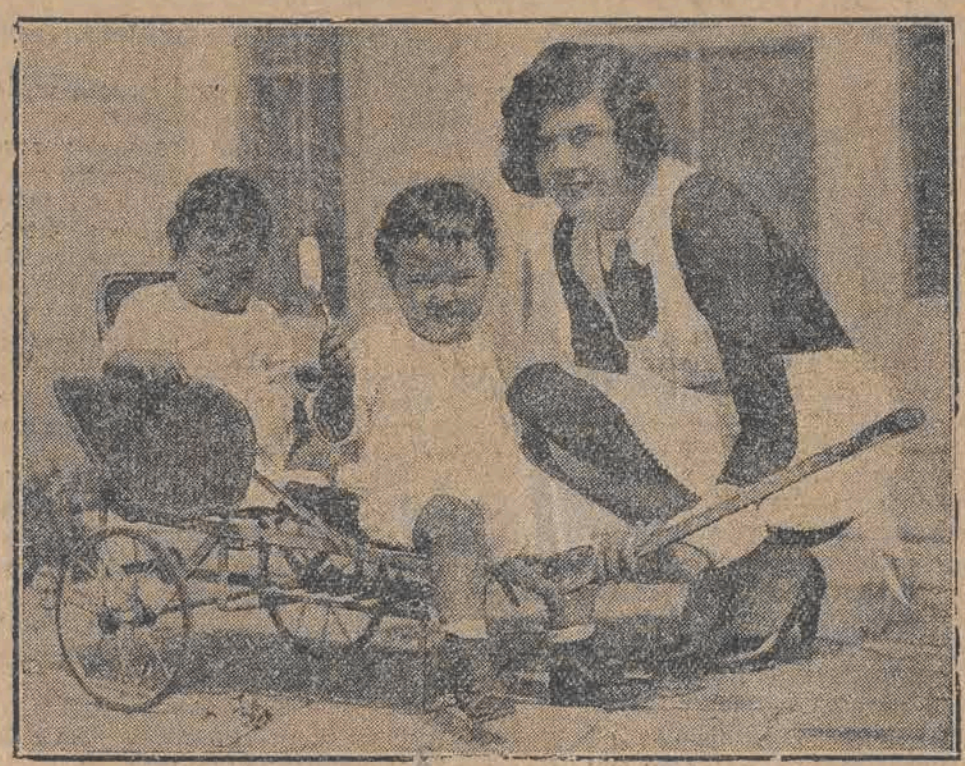

Ostatnia fotografja Lity Grey, słynnej żony Charlie Chaplina wraz z dwojgiem dzieci: Sidney i Charles Spencer Chaplin.

Gęś z czterema łapami

wylęgła się na Kujawach.

W Gniewkówku na Kujawach w powiecie inowrocławskim, w majątku p. Jana Gączanewicza, wylęgła się gęś z czterema łapami. Jedna para łapek jest normalnie osadzona, druga zaś para znajduje się nieco w tył ciała za pierwszą parą. Potworek jest zdrów i porusza się zupełnie dobrze, tak, że widać, iż druga para łap nie sprawia mu trudności w chodzeniu.

Wykłucie się oryginalnego gęsięcia wywołało oczywiście olbrzymią sensację i tłumaczono sobie w ten sposób, że „muzeum" zapłaci olbrzymie sumy za nabycie potworka.

Niestety, ani muzeum, ani cyrku, chętnego do kupienia gęsi z czterema nogami, niema.

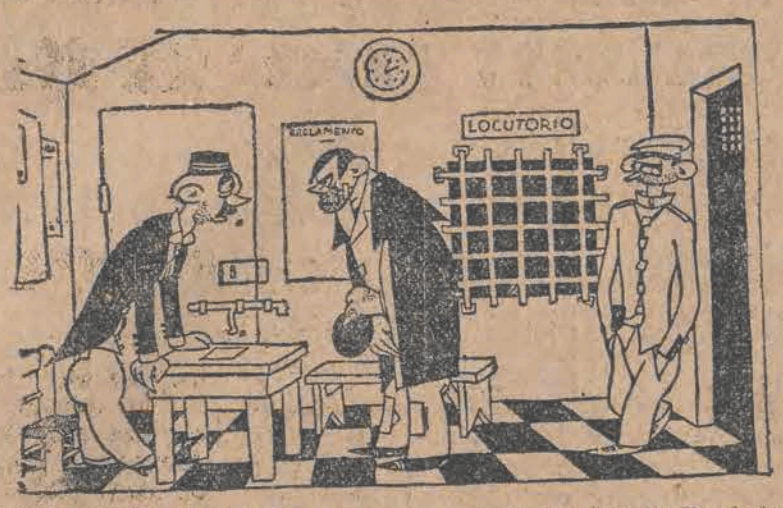

Interesant: Czy tu siedzi u pana w więzieniu niejaki Buchalski, który został skazany za kradzież?...

Naczelnik więzienia: Nie... Dziś został wypuszczony na wolność... Ale niech pan zaczeka chwileczkę, zaraz go pewnie przyprowadzą...

Nie tego Dudka szukała policja.

Władysław Dudek niewinnie siedział miesiąc w więzieniu

Został aresztowany w chwili, gdy po raz pierwszy przybył do Łodzi.

Łódź, 10 maja.

Przed kilku dniami sąd okręgowy w trybie postępowania uproszczonego rozważał sprawę oskarżonego o opór władzy 27-letniego Władysława Dudka, który był poszukiwany listami gończemi przez władze policyjne.

Przed sprawą Dudek miesiąc przesiedział w więzieniu.

Podczas przewodu sądowego okazało się, iż oskarżony był Bogu ducha winien. Policja poszukiwała jego imiennika, który był awanturnikiem i zawalidrogą.

Dudek zeznał na sprawie, iż aresztowano go w chwili, gdy po raz pierwszy w życiu przybył do Łodzi.

— Zarzucano mu — mówił — iż stawiłem opór władzy na terenie Łodzi, której nigdy nie widziałem na oczy!

Niewinność Dudka potwierdziła ta okoliczność, iż podczas badania personalji okazało się, iż jego ojciec nazywał się Walenty, podczas gdy ojciec poszukiwanego Władysława Dudka miał na imię Bonawentura.

Wobec — nie ulegającej wątpliwości pomyłki — sąd — zgodnie z wnioskiem prokuratora Kawczaka — zwolnił zo z więzienia.

Samosąd tłumu

za zbrodniczy strzał.

Warszawa, 10 maja.

W Łomiankach pod Warszawą wynikło wczoraj krwawe zajście, którego przebieg był następujący. Jeden z mieszkańców wsi niejaki Jakób Tober, mając jakąś urazę do Antoniego Królaka, chwycił za rewolwer i strzelił do niego.

Kula ugodziła Królaka w podbrzusze.

Widok nieszczęśliwego wijącego się ze straszliwego bólu — do tego stopnio poruszył nadbiegłych na miejsce wypadku mieszkańców wsi że ci do żywego oburzeni tem co zaszło — w jednej chwili rzucili się na sprawcę zbrodniczego czynu Tobera i poczęli dokonywać nad nim straszliwego samosądu. Z trudem udało się nadbiegłej policji wyrwać. T. z rąk oszalałego ze złości tłumu, który zadał mu tak ciężkie obrażenia, że wypadło wezwać pomocy pogotowia. Lekarz zarówno Tobera jak i jego ofiarę przewiózł do szpitala.

Kto został wpisany

do roczników kryminalnych policji łódzkiej.

Łódź, 10 maja.

Szukalski Stanisław, bez stałego miejsca zamieszkania skradł z mieszkania Herman Marjannie, przy ulicy Wólczańskiej nr. 76, maszynę do szycia wartości 250 złotych.

Klinsporn Fryda, służąca skradła swetr i 4 pary reform, 4 p. pończoch i 1 p. lakierków, ogólnej wartości 95 złotych Trybownik Dorze, zam. przy ulicy Narutowicza nr. 40.

Andrzejewska Filomena, służąca skradła różne rzeczy na sumę 120 złotych i zbiegła, Laufer Jankielowi przy ulicy Gdańskiej nr. 6.

Zelinger Fiszel, zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej nr. 14 i Braun Chławno, zamieszkałej przy ul. Napiórkowskiego nr. 47 przywłaszczyli sobie 220 książek z biblioteki sjonistycznej.

Cyklistka

przejechała dziewczynkę.

Łódź, 10 maja.

9-letnia Zofja Pisarkówna (Przędzalniana 26) na cyklodromie przy ulicy Przędzalnianej 35 dostała się pod koła roweru, którym jechała Bronisława Madalińska (Przędzalniana 4.)

Dziewczynce, która doznała obrażeń cielesnych, udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Wyjaśnienie

w sprawie Antoniego Rydzewskiego.

Do redakcji naszej zgłosił się **Antoni Rydzewski** i oświadczył nam, iż od dwuch lat mieszka przy ul. Wrocławskiej 15 **i nigdy przez policję nie był poszukiwany.**

W tym samym domu mieszkał u rodziców brat jego Kazimierz, zabójca ś. p. prezydenta Cynarskiego.

„Ratunku!-Mamusia umiera"!..

Zredukowana robotnica, nie mogąc córeczce zapewnić utrzymania

popełniła z rozpaczy zamach samobójczy.

Łódź, 10 maja.

Wczoraj po południu z mieszkania przy ulicy Podgórskiej rozległ się nagle przeraźliwy krzyk dziecka.

— Ratunku! Moja mamusia umiera!

Zbiegli się ludzie i weszli do izdebki.

Ujrzeli kobietę, leżącą na podłodze, która wydawała z siebie głuche jęki.

— Mamusia to wypiła — przez łzy odezwała się dziewczynka.

Tragiczna zagadka wyjaśniła się.

Przedmiot na który dziewczynka wskazała była butelka na której była etykieta z trupią główką.

Wezwano pogotowie, które po przepłukaniu żołądka, pozostawiło denatkę na miejscu.

Desperatką była 38-letnia Helena Pazdrowa.

Podłoże rozpaczliwego kroku było następujące.

Pazdrowa przed rokiem odseparowała się od męża, który ją zdradzał i nie troszczył się zupełnie o utrzymanie rodziny.

Zamieszkała z swą 10-letnią córeczką Stasią.

Przez pewien czas Pazdrowa pracowała w fabryce, lecz utraciła zajęcie wskutek tego, iż obłożnie zachorowała.

Po wyzdrowieniu daremnie poszukiwała jakiejkolwiek pracy.

Nie mogąc zapewnić utrzymania swej córeczce, postanowiła popełnić samobójstwo.

W małym domku przez nikogo więcej nie zamieszkanym nikt nie usłyszał jęków desperatki.

Na szczęście uratowała ją córeczka, która wybiegła przed dom i zaalarmowała przechodniów.

18-letni chłopiec

przeciął sobie żyły brzytwą.

Przyczyna zamachu samobójczego — rozstrój nerwowy

Łódź, 10 maja.

18-letni Zygmunt Kołaczyński, zamieszkały przy rodzicach, dokonał wczoraj zamachu samobójczego.

Korzystając z nieobecności domowników, zamknął mieszkanie na klucz, po czem brzytwą przeciął sobie żyły u lewej ręki.

Jęki desperata zaalarmowały sąsiadów, którzy wyważyli drzwi wejściowe. Młodzieniec w stanie nieprzytomnym wił się w bólach na łóżku.

Pogotowie po udzieleniu pomocy przewiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — rozstrój psychiczny.

Strzelał w obronie swego życia

i zabił napastnika.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Łódź, 10 maja.

Przed kilku miesiącami o godzinie 10-ej wieczorem przy zbiegu ulic Kilińskiego i Dąbrowskiego dokonane zostało zabójstwo.

Niejaki Edward Zbrojewski wystrzałem z rewolweru pozbawił życia Ignacego Palaszczyka.

Przybyłe na miejsce wypadku władze policyjne znalazły Palaszczyka leżącego pod płotem.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć spowodowaną raną postrzałową głowy.

Zabójca został aresztowany.

W trakcie śledztwa złożył on następujące wyjaśnienia.

Około godziny dziesiątej wieczorem przechodził ulicą Kilińskiego, idąc do swego kuzyna, zamieszkałego przy ulicy Krzywej. Nagle ujrzał kilku osobników, pośród których zauważył swego znajomego, Stanisławskiego.

Stanisławski zatrzymał się. Wszczęli rozmowę, w trakcie której zbliżyli się doń trzej jacyś mężczyźni. Jeden z nieznajomych uderzył go pięścią w twarz, drugi zaś zamierzył się nań laską. Zbrojewski rzucił się do ucieczki w kierunku posterunku policyjnego.

Napastnicy puścili się za nim biegiem środkiem ulicy.

Prześladowany, widząc, iż odległość pomiędzy nimi zmniejsza się z każdą chwilą, zarepetował broń i zawołał:

— Ostrzegam was, że będą strzelać, jeżeli będziecie mnie gonić!

W tej chwili zbliżył się doń jeden z osobników i pochwycił go za rękę.

Zbrojewski strzelił, kładąc go trupem.

Wczoraj znalazł się on przed sądem okręgowym.

Na sprawie oskarżony tłumaczył się, iż strzelał w obronie własnego życia i nie miał zamiaru zabić Palaszczyka, którego nie znał zupełnie.

Sąd — po zbadaniu szeregu świadków — skazał go na sześć miesięcy więzienia.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych.

Zwyrodniały ojciec

zdeflorował własną córkę

Został skazany na 2 lata więzienia

Łódź, 10 maja.

P. Kowalska zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 15 złożyła w policji zameldowanie, iż jej mąż w ciągu siedmiu lat utrzymywał stosunki miłosne z 16-letnią córką.

Zwyrodniały ojciec zdeflorował ją, gdy miała dziewięć lat.

Dziecko teroryzowane przez ojca obawiało się mówić o tem matce.

Przed kilku miesiącami dopiero zwierzyła się ona ze wszystkiego, opowiadając, iż ojciec ją zniewolił, gdy była dzieckiem i do osatnich czasów napastował ją w nocy.

Kowalska o powyższem zawiadomiła policję, która aresztowała jej męża.

Wczoraj znalazł się on przed sądem okręgowym.

Sprawa rozważana była przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Kowalskiego na dwa lata więzienia z pozbawiem praw.

Przejechana

przez wóz ciężarowy.

Łódź, 10 maja.

Przy ulicy Zamenhoffa przejechana została przez wóz ciężarowy Emilja Groszczak (Zamenhoffa 23).

Uległa ona cięższym obrażeniom cielesnym.

Opatrzył ją lekarz pogotowia.

Woźnica Stanisław Walczak został pociągnięty do odpowiedzialności.

Każdy może wymienić sobie podeszwę i obcas.

Wynalazek p. Antoniego Siekacza.

Do urzędu patentowego w Warszawie zgłosił nowy wynalazek p. Antoni Siekacz, polegający na tem, że każdy bez pomocy szewca, może zamienić podartą zelówkę lub obcas w ciągu kilku minut.

Obcas składa się wedle projektu p. Siekacza, z dwu części, zamiennej, ze skóry i stałej masy (glingerytu); zamienianie polega na tem, by część zamienną wsunąć w specjalny czworobok, znajdujący się przy bucie jako część stała. Dookoła części sałej biegnie wyżłobienie, które dopasowuje się z częścią zamienną.

Podeszwa składa się również z dwu części, sałej i zamiennej, między którymi znajduje się próg skórzany, chroniący but od przenikania wilgoci. Zamiana odbywa się tak, jak i obcasa, z tą różnicą, że przy obcasie znajduje się wyżłobienie przy części zamiennej.

— Mogę się założyć, że pan go nie przekona... Nikt nie zdoła przemówić mu do rozumu!
— Czy on jest taki uparty?.
— Nie... Głuchy...

O podatku dochodowym.

Mam bardzo wielu przyjaciół, którzy chodzą ostatnio bez głowy. Nie znaczy to, że bez kapelusza z powodu niespodziewanych upałów, ale w pełnem znaczeniu tego słowa: bez głowy.

Nie wiedzą co zrobić z podatkiem dochodowym. Urząd skarbowy powiada, że podatek dochodowy należy płacić, a moi znajomi są wręcz przeciwnego zdania.

Niektórzy zgodziliby się już nawet oddać ten dług, ciążący na nich z racji prowadzenia różnych mniej lub więcej dozwolonych interesów, ale na przeszkodzie stoi nowa okoliczność — nie wiedzą jak się sporządza wykazy.

Na blankiecie jest piętnaście rubryk, w każdej rubryce trzy pytania z dwoma komentarzami, nie licząc nic niewyjaśniających wyjaśnień na odwrotnej stronie.

Męczą mnie więc przez cały dzień pytaniami: co zrobić?... Jak się pisze wykaz?.. Gdzie się podpisać?... Do jakiej rubryki wpisać sumę dochodową?.

Zbyt wielu mam znajomych, by móc każdemu oddzielnie odpowiedzieć na pytania.

Pozwolę więc sobie uczynić to ryczałtem.

Jak należy sporządzić wykaz podatku dochodowego?

Bierze się wykaz, kładzie się go na stole, do drugiej ręki bierze się pióro, do trzeciej bibułę.

Do pierwszej rubryki należy wpisać sumę, jaką płatnik zarobił w ciągu ostatniego roku, nie licząc wygranej na loterji, zarobionej kolacji za wyświadczoną koledze przysługę i innych szczęśliwych wypadków np. „zarobiłem 500 złotych dziś zrana, bo zgubiłem portfel z pieniędzmi i policjant mi go zwrócił". Od takich zarobków podatku dochodowego się nie płaci.

Po wypisaniu tej sumy należy porządnie wypytać żonę, dzieci i służącą, czy nie miały jakichś bocznych dochodów w ciągu ostatniego roku. Szczególny nacisk należy położyć na badanie żony, która nie tak łatwo przyznaje się do bocznych dochodów ze względu na swą reputację.

Od sumy, wypisanej w rubryce pierwszej odlicza się:

1) procenty
2) odsetki
3) ilość okien w całym domu
4) numer telefonu
5) numer kołnierzyka
6) wiek teściowej.

Dodaje się natomiast:

1) troszkę fałszu
2) pół kwarty masła
3) różnice kursu dolara
4) cenę utrzymania w pensjonatach.

To wszystko trzeba pomnożyć przez ilość dzieci, które przyjdą na świat, a następnie całą tę sumę należałoby podzielić przez ilość sekund, użytych na sporządzanie wykazu.

Iloraz stanowi sumę jaka należałaby się urzędowi skarbowemu, gdyby płatnik miał pieniądze.

Ponieważ pieniędzy nie ma, cały więc tak misternie skomponowany wykaz należy po gruntownem sprawdzeniu rzucić do kosza i przygotować owacyjne przyjęcie dla komornika.

Ku—ku.

Najazd żebraków na Łódź.

Władze bez pomocy społeczeństwa nie zdołają zwalczyć tej najdotkliwszej plagi naszego życia.

Zebracy łódzcy posiadają silną i sprężystą organizację.

Łódź, 10 maja.

Jedną z najdotkliwszych plag życia naszego miasta jest

żebractwo,

natrętne, zawodowe, panoszące się coraz bardziej nietylko na ulicach, lecz i w lokalach publicznych.

Jakkolwiek walka z żebractwem prowadzona jest od dłuższego czasu przez wydział opieki społecznej magistratu oraz przez różne towarzystwa dobroczynne —

nie jest ona jednak dość sprężysta,

by oczyścić ulice z ludzi, częstokroć młodych i zdrowych, wyciągających rękę po jałmużnę.

Policja choć ściga włóczęgów i przepędza ich z pryncypalnych ulic —

jest jednak bezsilna,

bowiem trudno ich cały czas pilnować.

Jak się więc okazuje wszelkie dotychczasowe próby i metody tej walki

zawiodły na całej linji

i bez udziału samej publiczności nadal pozostaną bezowocne.

Organizacja „zawodowych żebraków".

Mało ludzi wie o tem, że żebracy łódzcy tworzą dziś

silną organizację,

do której nie każdy jest dopuszczony.

Trzeba mieć ogromne wpływy wśród żebraków, by móc uważać siebie za członka organizacji bez tego zaszczytu bowiem czeka żebraka

wiele szykan

ze strony kolegów po fachu.

Niejednokrotnie notowano w policji

bójki i awantury

między żebrakami na tle miejsca postoju.

Zorganizowani żebracy wybierają sobie najlepsze „rogi" i nikogo nie dopuszczają na swe stanowisko.

Podział miejsc na ulicach.

Fundament a zarazem, „prezydjum" związku stanowią przedwojenni żebracy t. j.

dziady i baby kościelne.

Oni rozdzielają miejsca postoju i pilnują je zawzięcie, oni wreszcie wszelkiemi siłami starają się przeciwdziałać napływowi nowych „kandydatów", których uważają za niegodnych i niebezpiecznych konkurentów.

Fabrykacja kalek.

W „prezydjum" znajdują się również „fachowcy", którzy potrafią przeistoczyć

człowieka zdrowego w ślepca,

odbiorą mu słuch i mowę, pozbawią go nogi lub ręki, przywiązując ją zręcznie do tułowia.

Fabrykacja taka odbywa się

na poczekaniu

i rodzaj jej zależy od warunków i miejsca postoju.

Wczorajszy ślepiec dziś może doskonale widzieć, lecz nie mieć nogi lub ręki i odwrotnie.

Wszystkie te sprawy załatwia się na „ogólnych zebraniach"

w norach i spelunkach bałuckich

lub w podejrzanych szynczkach przy butelce wódki.

Od czasu do czasu zmienia się również rozkład miejsc i prezydjum ustanawia nowy podział, na który wszyscy muszą się zgodzić bez szemrania.

Wynajem dzieci.

Niektóre babki prowadzą znowu intratny proceder wynajmu dzieci.

Brudne bachory w podartych koszulinkach mają służyć jako

magnes do przyciągania jałmużny.

Wynajęte dzieci rekrutują się przeważnie z córeczek i synków biednych rodzin robotniczych.

Matki mają z tego podwójną korzyść, przedewszystkiem, wychodząc zrana do pracy

nie mają gdzie zostawić swe dzieci,

a zostawiając je pod opieką żebraków są już spokojne o los dziatek, po drugie

otrzymują za to pieniądze.

Im dziecko mizerniej wygląda, tem większa jest zapłata, której wysokość waha się

od 3 do 5 złotych na tydzień.

Żebracy powojenni.

Osobną grupę stanowią

ludzie młodzi,

którzy czy to z powodu rzeczywistego braku pracy czy też zwyczajnie przez próżniactwo chcą korzystać z ofiarności publicznej i zupełnie na tem nieźle wychodzą.

Włóczy się ich sporo po sklepach, na przystankach tramwajowych, na dworcach, a każdy z nich ma swój sposób wyłudzania pieniędzy.

Wieczni podróżnicy.

Jedni podchodzą do upatrzonych ofiar i cichym, błagalnym głosem proszą

na lekarstwo dla żony

lub dzieci, inni znów (najczęściej kobiety) udając, że są słabe, chore i proszą o

pożyczkę na bilet tramwajowy.

Dość rozpowszechniony jest również sposób zebrania na

„jazdę do domu".

Podchodzi wówczas do przechodnia jakiś przyzwoity z wyglądu osobnik i cichym głosem zwierza się, że „właśnie zabrakło mu 50 groszy na bilet kolejowy do Koluszek, gdzie mieszka wraz z rodziną".

W ten sposób wieczny podróżnik potrafi uzbierać w ciągu dnia kilkanaście złotych.

Kapitaliści i lichwiarze.

Rzeczą niewiarogodną a jednak sprawdzoną jest fakt, że szereg starszych żebraków i żebraczek w Łodzi

trudni się lichwą,

pożyczając pieniędzy pod zastaw złota i biżuterji.

Widać z tego, że byt żebraków pod względem materjalnym niezgorzej się opłaca, niektórzy nawet żebracy

odrzucają zaofiarowane im zajęcie,

przekładając swój posterunek przy kościele lub na cmentarzu ponad płatną posadę.

Walka z żebractwem nie jest więc łatwa i

władze same napewno nie dadzą sobie rady

z tą panoszącą się coraz bardziej plagą.

Zbiorowy wysiłek całego społeczeństwa mógłby jedynie położyć tamę i wstrzymać najazd żebraków na ulice łódzkie.

(—).

NOWY LANDRU

Zamordował żonę, trupa poćwiartował i spalił.

Smietnik wyjawił zbrodnię.

Śmieciarze z Nancy, grzebiąc w popielisku, znaleźli szczątki niedopalonych kości ludzkich, kilka zębów i metalową broszkę.

O swem odkryciu zawiadomili policję, która poczęła badać, skąd się wzięły kości ludzkie w popiele.

Po dłuższych dochodzeniach trafiono wreszcie na ślad niebywałej zbrodni. Zwęglone piszczele należały kiedyś do Angeliki Vermande, żony palacza w fabryce maszyn.

Małżeństwo Vermande żyło w niezgodzie, a przed kilku tygodniami pani Vermande nagle znikła.

Mąż utrzymywał, iż opuściła go na zawsze i odjechała do swych rodziców pod Paryż.

W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się inaczej.

Pewnego dnia przyniosła Angelika swemu mężowi obiad do fabryki.

W kotłowni nie było świadków. Wykorzystał więc tę okazję zbrodniarz, zamordował swą żonę, a trupa przesypał węglami.

Obawiając się kary za zbrodnię pokrajał zwłoki na kawałki i przez pięć dni z rzędu spalał szczątki zamordowanej kobiety.

Sumienie go dręczyło, nie chciał pozostać w miejscu popełnionej zbrodni, postarał się więc o posadę w Kochinchinie.

Mordercę aresztowano i dostawiono z odległych kolonji do Nancy, gdzie czeka go gilotyna.

—:o:—

Walkę z muchami

rozpoczyna się w Niemczech w połowie czerwca.

Od dnia 15 do 30 czerwca całe Niemcy mają wystąpić do wojny, zorganizowanej przeciwko muchom, jako roznosicielkom chorób zaraźliwych.

Już dziś, tak po miastach jak i po wsiach lekarze, nauczyciele, duchowni, urzędnicy, nawet dzieci szkolne, rozpoczęli agitację gorliwą w tym kierunku.

Wszędzie tworzą się komitety okręgowe i lokalne. Stowarzyszenia, zajmujące się sprawami społecznemi i hygjeną, towarzystwa ubezpieczeń, związki fabrykantów i organizacje sportowe przyrzekły swój udział w tej kampanji.

Przygotowywane są miljony pocztówek obrazkowych, wykazujących niebezpieczeństwo, jakiem zagrażają muchy. Cały dochód ze sprzedaży tych pocztówek przeznaczony jest na walkę ze szkodliwemi owadami.

Do usług staje też kinematograf i radjo, kampanję bowiem rozpoczną konferencje publiczne z obrazkami kinematograficznemi, a stacje radjofoniczne rozsyłać będą po całem państwie informacje i wezwania do walki.

Słowem, użyto wszelkich środków, aby dwutygodniowa wojna z muchami okazała się skuteczna.

Bądź co bądź, możeby naśladować ten przykład.

NOWY ORLEAN

niema wyglądu miasta amerykańskiego.

—:o:—

Czwartą część ludności stanowią murzyni

Miasto Nowy Orlean, o którym teraz tak głośno na świecie, zwie się dumnie „city of old romance and new opportunity" — miastem starej romantyki i nowego oportunizmu.

W odległości 100 mil angielskich od swego ujścia robi „ojciec wód" amerykańskich, rzeka Missisipi, dwa zakręty, przyczem bieg rzeki przybrał kształt wielkiego S. Do jednego z tych zakrętów przywarło — może aż nazbyt blisko miasto Nowy Orlean.

Liczy ono obecnie **około 450.000 mieszkańców i wznosi się nad poziom morza tylko o 1 i pół metra.** Przeciw powodziom rzeki, opływającej miasto w półkolu, jest ono — jak średniowieczny zamek — chronione wałami, obliczonemi na podniesienie się wody ponad normalny stan do wysokości 12 metrów. Ale z chwilą, w której wody ponad ten poziom wzbierają — jest miasto wydane na pastwę żywiołów...

★

Jak wygląda to niemal półmiljonowe miasto, zagrożone obecnie w swej egzystencji?

Nie ma ono zgoła typu „amerykańskiego" miasta. Przypomina trochę Marsylję, trochę Neapol i trochę Sewillę. A tylko w dzielnicy handlowej, w której wznoszą się „drapacze chmur" podobne jest do Nowego Jorku.

Wschodnia część miasta — St. Cherles-avenue — jest dzielnicą bogaczy. Tu w pośrodku przepysznych ogrodów, ocienionych rzędami palm, znajdują się stylowe wille i pałace. Olbrzymie parki są już w styczniu skąpane w blaskach słonecznych i przypominają francuską Rivierę.

Poza dzielnicą handlową znajduje się t. zw. „vieux cerre" — francuska dzielnica. **Tu mieszkają obywatele, posługujący się wyłącznie językiem francuskim, chociaż już ich dziadkowie osiedlili się w Stanach Zjednoczonych.**

W pośrodku tej dzielnicy, przy St. Louis-Street, wznosi się „dom Napoleona". Został on przed stu kilkunastu laty zbudowany dla „Boga Wojny". Ówcześni mieszkańcy New-Orleans'u planowali bowiem wysłać żaglowiec na wyspę św. Heleny i uprowadzić Napoleona, by wśród swych ziomków przeżył schyłek swego żywota... I właśnie tego dnia, kiedy spiskowcy zamierzali z portu wysłać statek, nadeszła wiadomość o śmierci Napoleona...

Dalszą częścią miasta — w okolicy Esplanade-avenue — jest dzielnica rodzin kreolskich. Są to potomkowie owych pierwszych europejczyków — przeważnie francuzów i hiszpanów — którzy zmieszali się z tubylczą ludnością indyjską.

Wreszcie znajduje się w mieście olbrzymia, bo przeszło **100.000 mieszkańców licząca dzielnica murzyńska.**

Nowy Orlean **jest wielką centralą handlową.** Mieszczą się w tem mieście niezmierzone bogactwa; żyją w niem potentaci finansowi; działają olbrzymie przedsiębiorstwa. Bawełna, ryż, bydło, cukier, tytoń, drzewo, zboża — wszystko to setkami mil płynie na falach „ojca wód" amerykańskich i z Nowego Orleanu idzie na wszystkie strony świata.

Obecnie „król strumieni" grozi miastu zagładą. A on to właśnie jest źródłem bogactwa miasta, które niebacznie zbytnio się przytuliło do swego opiekuna...

Missisipi żywi mieszkańców Nowego Orleanu — Missisipi może ich również pozbawić dachu nad głową i zabrać cały dobytek...

Jak wielki książę dostał w skórę.

Czego się uczą Romanowowie, Habsburgowie i Hohenzollernowie.

Austrjaccy arcyksiążęta, krewni i powinowaci Habsburgów, nie mogą przeboleć, iż minęły dawne dobre czasy, a „wierne ludy" nie okazują wcale ochoty do odbudowania raz powalonych tronów.

Ekscesarzowa Zyta wychowuje jednak swe dzieci w ten sposób, aby były gotowe każdej chwili do bjęcia władzy monarszej.

To samo dzieje się w rodzinie Romanowów.

Wielcy książęta dają zlecenia nauczycielom swych dzieci, aby urabiali w nich przekonanie, że wkrótce nadejdzie czas, w którym będą musiały odegrać rolę historyczną.

Młode latorośle Romanowów uczą się więc sztuki rządzenia, zaprawiają się w strategji, dyplomacji, polityce, muszą nawet pisywać manifesty do narodu które poprawiają pedagodzy.

Pod żadnym warunkiem nie wolno im poufalić się z swymi rówieśnikami demokratycznego pochodzenia.

Na tem tle przyszło nawet do poważnego zatargu między wielką księżną Marją Aleksiejewną a niejakim panem Stroberem, właścicielem hotelu z Genewy, ojcem 10-letniego Karola.

Młody Strober zaprzyjaźnił się z synem wielkiej księżnej, Mikołajem.

Wysokourodzony przyjaciel pokłócił się z małym demokratą i został przez niego dotkliwie obity. Arcyksiężna zaskarżyła hotelarza. Przegrała jednak sprawę, ponieważ wyszło na jaw podczas rozprawy, iż mały Mikołaj żąda od swych rówieśników zachowania monarszej etykiety i bizantyjskiej czołobitności.

Również młodzi Hohenzollernowie uczą się podobnie jak ongiś za czasów cecarstwa manjer i ceremonjału dowrskiego. Pedagogowie wpajają w nich żądzę krwawego odwetu i pomszczenia krzywd niemieckich.

Kochanka w mundurze porucznika.

Chytry pułkownik i zazdrosna żona.

Wśród pojmanych bandytów, którzy przed kilkunastu dniami napadli na pociąg w Meksyku i przyprawili o śmierć kilkudziesięciu ludzi znajduje się niejaki Dario Olivez, wytworny i piękny młodzieniec, do niedawna porucznik armji meksykańskiej.

W czasie sądu wyszło na jaw, iż piękny Adonis w mundurze oficerskim jest kobietą.

Podczas pełnienia służby w pułku, był on ulubieńcem całego korpusu oficerskiego i jedna tylko osoba wiedziała, że Dario jest kobietą i pochodzi z Vera Cruz, gdzie ojciec jej posiada hotel i restaurację.

Tą jedyną wtajemniczoną osobą był pułkownik, który w ten sposób ukrywał przed ludźmi swój zdrożny stosunek, mając bardzo zazdrosną i podejrzliwą żonę.

Pięknego Daria nie oszczędziła jego płeć od śmierci.

Został rozstrzelany wraz z innymi bandytami.

SINALCO
jakość niezrównana i dlatego olbrzymi popyt.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

22)

— Skąd jest ten list — zwrócił się Krakowski do lokaja, który już miał zamiar opuścić pokój.

— Oddała mi go jakaś dziewczynka, proszę jaśnie wielmożnego pana i kazała natychmiast panu wręczyć.

— A gdzie jest ta dziewczynka? Proszę ją tu przysłać!

— Bardzo przepraszam, ale dziewczynka już odeszła...

— Nie trzeba było jej puścić!.. Czy nic nie mówiła?..

— Tak, proszę jaśnie wielmożnego pana, mówiła jeszcze, że list musi być natychmiast oddany i że przysyła ją panienka.

— Aha... Dobrze... Możesz iść...

Belie przez cały czas nie wtrącał się do rozmowy. Ale najmniejszy szczegół rozmowy nie uszedł jego uwagi. Belie zauważył nawet, że Krakowski przy ostatnich słowach lokaja zarumienił się nawet.

Krakowski otworzył natychmiast kopertę, zanim jeszcze lokaj zdążył wyjść z pokoju.

W kopercie umieszczona była maleńka kartka pisana tym samym, kobiecym charakterem pisma.

List zawierał następującą treść:

— **„Proszę natychmiast przyjechać do willi „Moje marzenie". Zachciało mi się znowu obejrzeć mieszkanie. Musi pan koniecznie zobaczyć co tu znalazłam. Jestem sama i niczego się nie obawiam.**

Helena."

Krakowski zmarszczył brwi. Cóż to miało znaczyć?

Zostawił ją w komfortowym hotelu i nagle o godzinie dziesiątej wieczorem zachciało jej się zwiedzić willę, gdzie dopiero wczoraj, według jej słów dokonano napadu.

Poprostu zwarjowała!

Krakowski skoczył zdenerwowany z krzesła.

— Panie Belie, proszę zawezwać służącego, muszę w tej chwili wyjść.

— Czy mam panu towarzyszyć? — zapytał sekretarz.

Krakowski spojrzał nań podejrzliwym wzrokiem.

— Nie! Dziękuję! — mruknął gniewnie — Jeżeli ktoś będzie się o mnie pytał... wogóle, jeżeli ktoś się będzie o mnie dowiadywał... proszę powiedzieć, że.. że... że pan nic nie wie.. Musiałem wyjść w sprawie osobistej pan nie wie, kiedy wrócę... Proszę mi podać palto, kapelusz i laskę; — zwrócił się do stojącego już na progu służącego.

— Dobrze... Czy sprowadzić auto?

Po chwilowem zastanowieniu się, Krakowski postanowił zrezygnować z usług służącego. Chciał ukryć przed wszystkimi swe plany. Dowiedzą się o wszystkiem jutro.

— Niech pan dalej pisze listy podczas mojej nieobecności, panie Belie. Pojutrze wyjeżdżam. Czy dzwonił pan do Nicei, żeby przygotowano dla mnie specjalny przedział sleepingu?.

— Tak jest, proszę pana.

— Dobrze... Czy ma pan mi jeszcze coś do powiedzenia? — zapytał miljoner, wkładając rękawiczki.

— Bardzo przepraszam, lecz uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę, że portfel, który pan nosi przy sobie jest nabity banknotami i jeżeli pan idzie sam... tak daleko...

— Skąd pan wie, że idę daleko, hę? — krzyknął Krakowski pieniąc się od gniewu — A może idę do kasyna, albo do znajomych, hę?.. Daleko! Pan chce być zanadto mądry, panie Belie!.. Proszę się nie wtrącać do moich spraw osobistych... Zrozumiał pan?..

— Dobrze, proszę pana...

— Proszę skończyć pracę i nie czekać na mnie! Dobranoc!

Otulony w futro wyszedł na ulicę.

Na niebie migotały gwiazdy, w powietrzu unosił się zapach kwiatów z pobliskich ogrodów.

Nile wsiadł odrazu do auta. Chciał za wszelką cenę ukryć adres willi. Nawet szoferowi nie wskazał dokładnego adresu.

— Proszę jechać w stronę Mentony.. Po drodze już powiem panu, gdzie się ma zatrzymać...

Oparł się o miękką ściankę i zapalił cygaro.

Zastanawiał się ciągle nad tem, dlaczego Helena udała się nagle do willi i co tam znalazła tak bardzo ważnego, że musiała go zawezwać.

Przed hotelem kazał zatrzymać auto.

— Tu proszę na mnie zaczekać. Zaraz wrócę i pojedziemy z powrotem do Monte-Carlo.

Opierając się na lasce poszedł w stronę willi.

Na parterze poprzez szczelinę w zamkniętych okiennicach przedostawał się promień światła.

Krakowski przyśpieszył kroku.

Gdy przechodził przez most nad potokiem, gdzie przed wielu laty spoczęło ciało ojca Krzysztofa, Krakowski drgnął.

Zdawało mu się, że w głębi ujrzał bladą twarz księdza z czerwoną szramą na policzku.

Światło księżyca, zalewające srebrnemi blaskami cały most, uwydatniło jego nieco przygarbioną postać.

Z okien willi można go było dostrzec w tej chwili — a tam był ktoś istotnie i śledził bacznem okiem każdy krok starca.

Skrzypnęła furtka ogrodowa.

Z ogrodu unosił się oszałamiający zapach mimozy.

Po chwili Krakowski zapukał do drzwi i usłyszał zbliżające się za drzwiami kroki...

ROZDZIAŁ XI.

—:—

Krew na banknotach.

Wskazówki na zegarze w kasynie przypominały o zamknięciu tego zakładu.

Biorąc to pod uwagę, publiczność starała się szybko poraz ostatni wypróbować swe szczęście.

Andrzej, któremu poraz pierwszy w życiu nieźle się powodziło, zrzucił całą gotówkę na numer 13, licząc niewiadomo dlaczego, że ta feralna liczba przyniesie mu szczęście.

Nagle z poza jego plec wysunęła się jakaś ręka i rzuciła stufrankowy banknot.

— Rien ne va plus! — krzyknął krupjer, nakręcając ruletkę.

Kulka przetoczyła się szybko i stanęła na numerze 32-im.

— Niektórzy mają szczęście! — mruknął zazdrośnie Andrzej, odchodząc od stołu z pustemi kieszeniami.

(d. c. n.)

Kanał nikaraguajski

będzie w najbliższej przyszłości łączyć ocean Atlantycki ze Spokojnym.

—:—

Stany Zjednoczone szykują się już do jego budowy.

Aż do r. 1902 było rzeczą wątpliwą, czy pierwszy środkowo-amerykański kanał, który miał połączyć ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym przejdzie przez Panamę, czy Nikaraguę. Wybór padł wówczas na Panamę. Rozwój ruchu od 1914 r. przez kanał Panamski przeszedł wszelkie nadzieje i można się spodziewać okresu w którym kanał ten nie wystarczy potrzebom, gdyż połowa jego maksymalnej wydajności już obecnie została osiągnięta. Pozatem rozbudowa systemu rzecznego Missisipi-Missouri ze swymi wspaniałymi urządzeniami załadowczymi w New Orleans daje wyjście na amerykańskie morze śródziemne potężnemu środkowemu obszarowi produkcyjnemu Stanów Zjednoczonych, przez co kanał Panamski będzie jeszcze bardziej obciążony. Koła wojskowe zaznaczają pozatem, że kanał dla wielkich przyszłych okrętów wojennych jest zamały i że jakaś klęska elementarna, lub działania nieprzyjacielskie w czasie wojny na dłuższy czas zrobią go niezdatnym do użytku.

Odpowiada więc zupełnie daleko patrzącej polityce komunikacyjnej, jeżeli już dzisiaj czyni się konieczne przygotowania i projektuje odciążenie, jak też i rozszerzenie kanału Panamskiego przez budowę kanału Nikaraguajskiego.

Trzeba się więc z tem liczyć, że Stany Zjednoczone zużytkują Nikaraguę do swych celów, podobnie jak to uczyniły z Panamą i wybudują kanał, szczególnie że daje to sposobność do zyskownego ruchomego kapitału. Drugim sprzyjającym czynnikiem jest fakt, że zużytkowane będą nietylko doświadczenia poczynione przy budowie kanału Panamskiego, lecz i używane wówczas drogocenne maszyny.

Rozpatrzono teren i zbadano kilka projektów, które wniesiono dawniej. Choć są różne zgadzają się wszystkie w tem, że punktem wyjścia po stronie atlantyckiej będzie San Juan del Norte, angielski Greyntown.

W sprawie drogi kanału projekty dzielą się na dwie grupy. Jedna projektuje przebicie pasma ziemi koło Rivas, w najwęższem miejscu mającem szerokości 20 klm.

Druga grupa bierze pod uwagę dalsze przeprowadzenie kanału na północny wschód przez jezioro Managua. To jezioro o powierzchni 1134 mtr. kwadratowych odznacza się również znacznymi głębiami od 20 do 80 mtr. Brzegi jego są niezmiernie malownicze. Jak w pierwszej, tak i w drugiej grupie bierze się w rachubę trzy projekty różnych robót. Jedna prowadzi przez najwęższe miejsca pasma ziemi koło Leon, druga do najważniejszego portu kraju Puerto Corintho, a trzecia przez dolinę Estera Real do zatoki Fonseca. Ta ostatnia trasa jest najdłuższa ze wszystkich, przedstawia jednak tę korzyść, że ujście jej leży w dużej zatoce, która łatwo może być strategicznie obwarowana i nadaje się na punkt oparcia dla floty.

Już Napoleon Ludwik Bonaparte, późniejszy cesarz Napoleon III przed 80 laty napisał obszerną broszurę o Kanale Nikaraguańskim, w którym wystąpił za ostatnim projektem. Był on oczarowany pięknością kraju i w stolicy jego Managui widział przyszłe centrum nowego świata.

Mimo korzystnego położenia dla Stanów Zjednoczonych, grozi zawsze wielkie niebezpieczeństwo, przed którem cała ludzka potęga jest bezbronna t. j. wulkanizm. Przez całą Nikaraguę ciągnie się łańcuch wulkanów wysokich do 1750 mtr. i częściowo jeszcze czynnych. W latach 1850 i 1867 powstały nowe góry wulkaniczne pomiędzy jeziorem Managua i zatoką Fonseca. Trzeba się więc liczyć z możliwością zmian powierzchni ziemi przez siły podziemne, które mogą wyrządzić znaczne szkody.

To był też powód w swoim czasie do wyboru drogi Panamskiej, na której nie zachodzi podobne niebezpieczeństwo. Obecne polityczne i gospodarcze położenie Stanów Zjednoczonych jest jednak tego rodzaju, że zdaje się, że potrafią one opanować podobne możliwości.

Budowa kolei Chybie - Skoczów.

Las pod Skoczowem (lato 1925 r.).

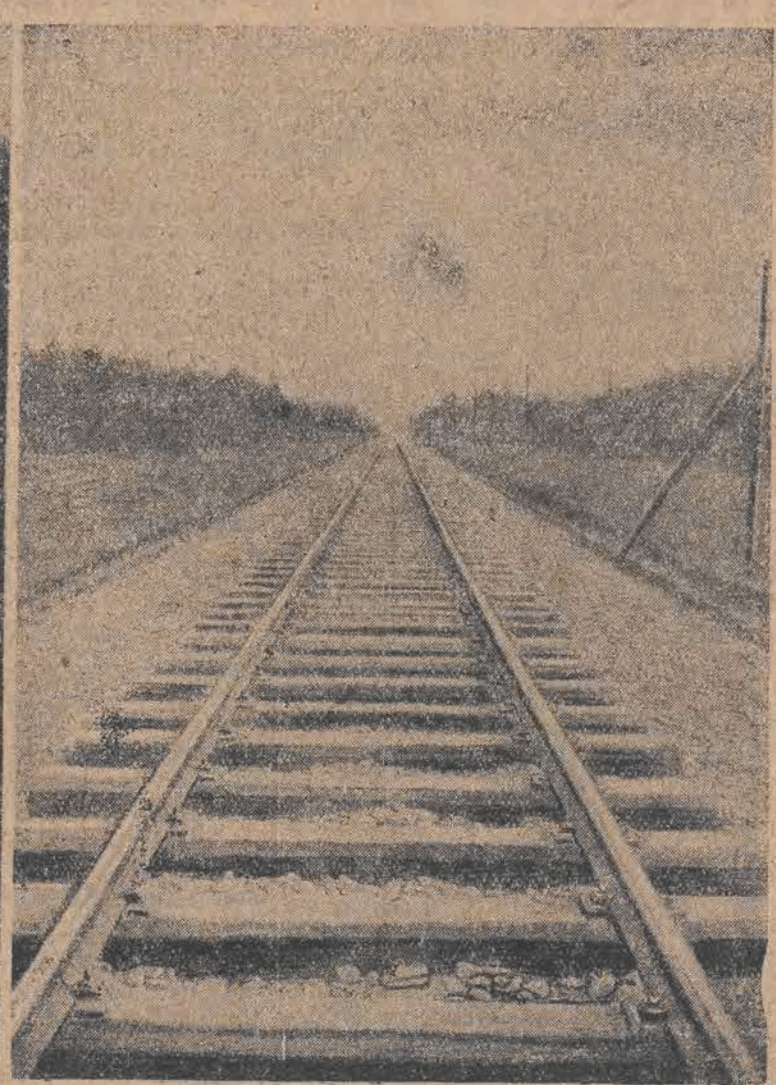

Las pod Skoczowem (maj 1927 r.).

W dniu 15 maja b. r. nastąpi otwarcie w Polsce na szlaku Chybie—Skoczów o długości 14 klm., wybudowanej kosztem skarbu śląskiego. Kolej wybudowana została kosztem 3 miljonów zł.

Pierwsza w Niemczech kobieta-lekarz

zmarła mając lat 80.

—:o:—

Gdy po raz pierwszy zjawiła się w prosektorjum, studenci urządzili jej „kocią muzykę".

—:o:—

W Berlinie zmarła znana działaczka na polu społecznem i równouprawnienia kobiet p. dr. Franciszka Tibirtius.

P. Franciszka Tiburtius urodziła się 28 stycznia 1943 r. w Rydze. Ojciec jej był znanym obszarnikiem i niezwykle majętnym człowiekiem i głęboko przechowywał w sercu tradycje rodowe.

Gdy córka oświadczyła, że chce samodzielnie pracować i zarabiać na życie, uważano to w domu Tiburtiusów za **objaw warcholstwa i anarchji.** Wszystkie jednak perswazje i groźby wydziedziczenia nie pomogły, młoda dziewczyna wyjechała do Berlina i w niezwykle ciężkich warunkach, zarabiając lekcjami ukończyła gimnazjum i kurs nauczycielek. Długi czas pełniła rolę nauczycielki we wsiach i miasteczkach prowincjonalnych Bawarji. Później zdołała zebrać taki kapitalik, że udała się do Zurychu i tam zapisała się jako **słuchaczka zwyczajna na wydział medycyny.** W Niemczech nie dopuszczano jeszcze kobiet do studjów uniwersyteckich.

Ciekawe było **pierwsze wystąpienie kobiety medyczki w prosektorjum.** Medycy urządzili nieopisaną wrzawę, gdy biedna dziewczyna weszła do garderoby, aby ubrać swój płaszcz prosektoryjny. Nie przeczuwała niebezpieczeństwa. Zaledwie zamknęła drzwi za sobą — studenci przekręcili klucz w zamku tak, że **nieszczęśliwa kandydatka na lekarza spędziła kilkanaście godzin w garderobie,** dopóki prof. Mayer nie uwolnił jej z opresji. Dziewczyna przyjęła dowcip dość sympatycznie tak, że to zjednało jej życzliwość kolegów. Już więcej jej nie dokuczali.

Mimo to, w pamiętnikach swoich dr. Franciszka Tiburtius opisuje, ile musiała znieść **upokarzających scen i dramatycznych dowcipów** przy rygorozach szpitalnych. Nie zrażała się jednak niczem i wreszcie w **roku 1875 ukończyła medycynę.**

Osiedlenie się jej jako lekarza w Berlinie, wymagało też wiele formalności. Długi czas **pierwszy lekarz-kobieta była pastwą rozmaitych feljetonów i humoresek** gazeciarskich i brutalnych dowcipów kawiarnianych.

Po kilku latach żmudnej pracy w Berlinie wyrobiła sobie jednak dr. Franciszka Tiburtius stworzyła specjalną lecznicę dla kobiet i mitą dyagnostkę.

Od roku 1880 kobiet - lekarzy było już kilka. Przy ich pomocy dr. Franciszka Tiburtius stworzyła specjalną lecznicę dla kobiet i klinikę położniczą. W roku 1895 przy pomocy składek swoich koleżanek i przy subwencji rządu niemieckiego wybudowała w Spandau dom **„kobiety-lekarza".**

W domu tym mieszkała rzez lat 20 jako lekarz-weteran, spędzając czas na pracy naukowej i pisaniu pamiętników. Zmarła w ubiegłą środę, w 80-tym roku życia, budząc podziw dla swojej energji życiowej, wytrwałości i wiedzy.

Lokaut

w fabryce Citroena.

—:—

Wydalenie 10.000 robotników.

Zarząd wielkich fabryk automobilów Citroena, korzystając z obecnego gryzysu gospodarczego i bezrobicia, postanowił zmniejszyć zarobki swych robotników. Na znak protestu robotnicy ogłosili 1go godzinny strajk i wysłali delegację z oznajmieniem, że się na zniżenie zarobków nie zgadzają.

Dyrekcja delegacji nie przyjęła, natomiast na murach swoich zakładów na Javel i Gutenberg wywiesiła ogłoszenie że z powodu wrzenia i agitacji zakłady są zamknięte i roboty chwilowo zawieszone.

Na skutek tego rozporządzenia, 10 tysięcy robotników zostało pozbawionych pracy.

Po trzydniowym lokaucie ogłoszono rozpoczęcie pracy na tych samych warunkach, dyrekcja jednak postanowiła wydalić około 2 tysięcy robotników, aże by się pozbyć tych, których uważa za niebezpieczny dla zakładów element.

Po nieudanych próbach rozpoczęcia pracy, robotnicy wszystkich fabryk Citroena ogłosili strajk generalny.

Z łona komitetu wybrano ponownie delegację robotniczą, która ma przedstawić dyrekcji warunki na jakich może rozpocząć normalną pracę. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia, 30 tysięcy zatrudnionych u Citroena robotników pozostanie bez pracy, tembardziej, że dyrekcja grozi ponownym lokautem.

Starania o miejsce na pomnik Mickiewicza.

Znakomity rzeźbiarz francuski Bourdel, wykonał, jak wiadomo, wspaniały pomnik Mickiewicza, który miał stanąć na jednym z placów publicznych Paryża. Główny fragment tego monumentalnego dzieła wystawiony został w tegorocznym Salonie „Tuilleries", przyczem w dniu otwarcia przyszła wiadomość, że rada miejska nie zgadza się na umieszczenie pomnika na „Placu Alma" w pobliżu naszej ambasady. Decyzja ta wywołała zupełnie słuszne oburzenie Bourdella i licznych wielbicieli jego talentu, którzy postanowili wystosować piśmienny protest przeciw niezasadnionej odmowie władz miejskich.

Rozgrywki o mistrzos'wo łódzkiej Ligi

G. M. S. I — Turyści II 3:2
G. M. S. II — Turyści III 1:3

Brawurowej i ofiarnej grze swych juniorków, zawdzięczają Turyści mniej spodziewane, jak ładne, zwycięstwo G. M.S. II to zespół bardzo pracowity i umiejący się zdobyć na heroiczny wysiek i temu właśnie faktowi, zawdzięcza ta prymitywnie jeszcze grająca drużyna rezultaty. Zmuszona ona była jednak po ćknąć się na juniorkach Turystów, a to dzięki lepszemu opanowaniu piłki przez tych ostatnich.

Gdy bowiem do 70 jeszcze minuty, G.M.S. II prowadził 1:0 na swoją korzyść, Turyści III zaczęli tak brawurowe tempo, że oprzeć się im byo niemożliwością. To też i ładne zwycięstwo jest zupełnie zasłużone.

Takiej bezprzykładnej ofiarności i brawury, juniorków nie potrafiła ani w w przybliżeniu naśladować II-ga drużyna Turystów. Jej gra była jakaś niezdecydowana, a przedewszystkiem praca inji pomocy, formanie bezużyteczna i bezskuteczna. Najgorszym na boisku był Frydman, któremu powierzono funkcję środkowego pomocnika. Nie był on do niej przygotowany, a będąc z zasady pomocnikiem defenzywnym, zaniedbywał całkowicie napad, nie wysuwając się nigdy poza własną połowę boiska. Skutki zaś tej defenzywy były takie, że napad nie otrzymał odeń żadnej pożytecznej piłki i wskutek tego ilością strzelonych bramek nie mógł on dorównać, nie lepszemu od siebie przeciwnikowi.

I-sza drużyna G. M. S. wystąpiła w swym najlepszym składzie. Jedynie brak Wypycha w obronie, którego zastąpił Neujahr, wpłyna dość ujemnie na wyczyny całej drużyny.

Poza tem, cała drużyna grała ambitnie, a przedewszystkiem spokojnie i, gdyby opanowanie piłki nie szwankowało w tak wysokim stopniu w znacznej części jej graczy, rezultat I-szej drużyny G. M S. przy jej, lotności, byłby o wiele korzystniejsze.

Ale nie koniec jeszcze na tem. Drużyna G. M. S. nie wytrzymuje tempa, a jej brawurowa gra trwa zazwyczaj tylko do pauzy. Fakt ten świadczy, że albo nie trenuje ona zupełnie, albo też trenuje mało i nieumiejętnie. Drużyna z taką przeszłością, zapowiadającą jej niegdyś świetną przyszłość nie może spocząć na laurach, które ją w rezultacie do niczego nie doprowadziły, lecz musi myśleć o przyszłości i pracować nad sobą. A wtedy i obecne pustki na widowni, jakich G. M. S. podczas swych zawodów nigdy nie notował, przejdą również do przeszłości. Ale może to nastąpić dopiero wtedy, gdy obecne, rozluźnione nieco stosunki ulegną gruntownej poprawie.

Z.

Widzew — Union 4:2 (1:2)

Ambitna gra drużyny robotniczej.

Łódź, 10 maja.

Rewanżowe zawody o mistrzostwo klasy A, L. Z. O. P. N-u przyniosły tym razem zwycięstwo Widzewowi, choć do zmiany stron zupełnie na to nie wyglądało bowiem młodzi, lecz ambitni gracze Unionu prowadzili do tej pory już 2:1.

Po dość ciekawym przedmeczu, w którym dobra rezerwa Unionu zdołała zwyciężyć swego przeciwnika w stosunku 2:1, stanęły pierwsze drużyny wyżej wymienionych klubów w swych prawie, że najlepszych składach, do walnej rozprawy.

Union atakuje z miejsca bardzo szybko . groźnie.

Szereg ciakawych sytuacji pod bramką robotniczego zespołu nie potrafia zieloni wykorzystać. Widzew gra z większem szczęściem, które dla barw robotniczych okazało się łaskawsze.

Jeden z przebojów Widzewa kończy się bramką zdobytą przez prawego łącznika, który strzelił obok wybiegającego bramkarza do pustej bramki.

Niezadługo potem wyrównuje dla Unionu Hilpert po pięknej kombinacji z prawym łącznikiem.

Słaby początkowo Fiedler II na lewem skrzydle podchodzi teraz raz poraz pod bramkę Widzewa i jeden z takich przebojów kończy się rzutem karnym za rękę obrońcy.

Rzut wykonuje Hilpert, strzelając pewnie w róg.

Po zmianie stron prze Union całą, lecz kontuzja Izraela, który opuszcza na 10 minut boisko zmusza zielonych do gry w dziesiątkę. To wykorzystuje Widzew i wyrównuje.

Teraz rozpoczyna się ostra gra: oby dwie strony rozumieją, że się teraz ważą szale zwycięstwa. Widzew jest szczęśliwszy: z połowy boiska strzela lewy łącznik, słaby dochodzi ledwo do bramki i piłka wpada do siatki, zmieniając nieoczekiwanie kierunek.

Podnieçony Widzew atakuje zawzięcie i uzyskuje z pięknej centny Strzelczyka przez lewego łącznika czwartą i ostatnią bramkę.

Ostatnie heroiczne wysiłki Unionu nie zmieniają już rezultatu i sędzia p. Kowalski odgwizduje zawody z wynikiem 4:2 dla szczęśliwszego Widzewa.

W Widzewie imponował piękną i fair grą Strzelczyk.

Współtowarzysze Strzelczyka, grali niestety zbyt ostro a chwilami faul. Prócz Strzelczyka bardzo dobrym był Pudlarz.

W Unionie wyróżnił się Welnic.

Widz.

Marsz sztafetowy

granìca niemiecka — Łódź

W ubiegłym tygodniu Dow. 10 Dyw. Piechoty dla propagandy sportu urządziło marsz sztafetowy z Praszki (granica nimiecka) do Łodzi.

Do marszu tego zgłosiły się 2 drużyny (po 14 ludzi z 28 p. SK. 2 drużyny z 31 p. SK. 2 drużyny Sokoła z Sieradza i Pabjanic, 1 drużyna Młodzieży Polskiej i 1 drużyna Młodz. im. Marszałka Piłsudskiego.

Kierownikiem marszu był p. pułk. Walawski.

Punktualnie o godz. 5.30 wyruszyły drużyny z mostu w Praszce. Zaraz na czoło wysunął się Sokół z Pabjanic który porwadził przez Wieluń, Złoczew, aż do Sieradza. W Sieradzu dogonił go Sokół z Sieradza, wyprzedził go i przez następne etapy: Zduńska Wola, Łask, Dobruń, Pabjanice, Ruda aż do Łodzi utrzymał się na pierwszem miejscu.

Na placu Wolności w Łodzi, gen. Małachowski w otoczeniu sztabu, przedstawicieli władz, z komisarzem Iżyckim na czele, zarządu miasta z wicepr. Wojewódzkim oraz ogromnych tłumów publiczności oczekiwali przybycia drużyn nie wcześniej jak o godz. 10 wieczór, tymczasem już o godz. 6.20 wieczór druh Styczyński Zygmunt z Sokoła Sieradzkiego, przybywszy piehwszym w wyśmienitej formie, stanąwszy na baczność melduje przybycie swoje p. generałowi.

Po upływie 25 minut przybywa jako drugi Sokół z Pabjanic, za nim dopiero wojskowy z 31 p. SK.

Później w odstępach kilkunastominutowych przybywają kolejno dwie drużyny 28 p. SK. Młodzież Polska i wreszcie na szamym końcu Młodzież im. Marsz. Piłsudskiego.

Przy dźwiękach orkiestry 28 p. SK. dekorował p. gen. Małachowski zwycięsców złotym, srebrnym i bronzowym medalem.

Trzej lotnicy francuscy, którzy pragnęli przefrunąć z Paryża do Ameryki południowej na aeroplanie 2-motorowym ulegli po drodze katastrofie. Mimo to jednak wyszli z życiem.

X-ty dzień turnieju walk francuskich.

Brutalny Debie winien być wykluczony z turnieju. — Trzecie zwycięstwo Sztekkera. — Neström przejął się okrzykami galerji: „nie daj się" i walczy jak lew.

W dniu wczorajszym zdarzył się na turnieju walk francuskich bardzo przykry wypadek, który na licznie zgromadzonej publiczności pozostawił bardzo przygnębiające wrażenie.

Walczący w ostatniej parze Debie w bestjalski sposób rzucił Szczerbińskiego na ziemię, który gwałtownie padając uderzył silnie głową o podłogę i stracił przytomność.

Szczerbińskiego natychmiast zniesiono z areny i karetka pogotowia odwiozła sympatycznego warszawianina do szpitala.

Bestjalski i niesportowy czyn brutalnego niemca winien być bezwzględnie srogo ukarany.

Debie, jeśli tak nadal pójdzie, unieszczęśliwić może zapaśnika obecnego turnieju.

Dlatego pożądanem byłoby, ażeby Debiego wogóle wykluczono z walk.

Podczas każdej walki Debiego nie omieszka arbiter ostentacyjnie oznajmić „Debie otrzymał pierwsze ostrzeżenie. Naturalnie pozostaje jedynie na ostrzeżeniach, a Debie nadal kopie, bije nie zważając na nic.

Sędziowie powinni natychmiast skończyć z tym zwierzęciem w ludzkiem ciele.

Niemało brutlności wykazał również Prohaska mistrz Czechosłowacji, który tak długo męczył podwójnym nelsonem Ferestanoffa, aż ten będąc nawpół przytomny, pozwolił położyć się na obie łopatki.

Do rzędu bardzo ciekawych i fair prowadzonych spotkań należała walka Sztekkera z Leinenem.

Sztekker w walce tej wykazał prócz siły fizycznej niezwykłą technikę i rutynę, atakując bez przerwy i zwyciężając wreszcie przeciwnika swoim ulubionym chwytem „tylny pas" z zastosowaniem młynka.

Dzielnie bronił się Nestrom w walce przeciwko Brylle, utrzymując wynik remisowy.

Petersen z łatwością zwyciężył Krotona, walczącego w dniu wczorajszym lepiej aniżeli dotychczas.

Zapowiedziane na dzień dzisiejszy walki wzbudziły ogromne zainteresowanie, ze względu na dobór silnych par.

Najciekawsze będzie spotkanie Sztekkera z Debiem, oraz Kawana z Petersenem.

Przebieg walk w dniu wczorajszym przedstawiał się następująco:

1 para.

Petersen — Kroton.

Bezustanna przewaga świetnego Petersena, który w 10 minucie zmusza przeciwnika do kapitulacji, stosując chwyt „suples".

2 para.

Bryłła — Nestrom.

Bryłła walczy spokojnie i z godnością. Nestrom chwilami ordynarny, walczy jednak dzielnie i mimo ogromnej przewagi Bryłły utrzymuje wynik nierozstrzygnięty.

3 para

Prohaska — Ferestanoff.

Prohaska z miejsca atakuje ostro. Dobry technik Ferestanoff broni się dzielnie. W 7 minucie zakłada Prohaska przeciwnikowi z podwójnego nelsona i trzymając go w tym chwycie 2 minuty, zmusza do poddania się.

4 para.

Sztekker — Lennen.

Najładniejsza walka wieczoru! Leinen walczy mężnie i mimo iż Sztekker ciągle atakuje nie daje się zwyciężyć. W 16 minucie dopiero chwyta Sztekker, przeciwnika za tylny pas i okręcając młynka kładzie oszołomionego Leinena na obie łopatki.

5 para

Debie — Szczerbiński.

Debie walczy ordynarnie, za co otrzymuje ostrzeżenie. W 12 min. rzuca Debie Szczerbińskiego o ziemię i warszawianin wskutek silnego uderzenia traci przytomność. Walka przerwana.

Dziś walczą pary:

Thompson (Wsch. Indje) — Szczerbiński.

Sztekker (Warszawa) — Debie (Niemcy).

Prohaska (Czechy) — Blume (Łotwa)

Kawan (Austrja) — Petersen (Danja).

Nestrom (Szwecja) — Michelsohn (Łotwa)

Niebywałe nadużycia urzędników sowieckich.

Kierownik urzędu podatkowego oskarżony o łapownictwo.

Moskwa. 10 maja.

Kierownik urzędu podatkowego w Żytomierzu został oskarżony o nadużycie przy pobieraniu podatków, gdyż zmniejszał stawki podatkowe, biorąc łapówki, w Dniepropietrowsku wykryto nadużycia w dyrekcji kolei chersońskiej

Aresztowano kilkunastu urzędników, którzy sprzedawali kupcom prywatnym materjały z zapasów kolejowych.

W Mikołajewie i Ługańsku musiano aresztować wszystkich funkcjonarjuszy kooperatywy bezrobotnych za defraudacje wielu tysięcy rubli. W Kubiańsku kierownicy komunistycznego urzędu gospodarczego Mielnikow, Gapono i Rylcew skazani zostali na więzienie za łapownictwo i defraudację.

Buchalter kooperatywy robotniczej Zołotarjew, urzędujący w okręgu Melitropolskim skazany został za fałszowanie dokumentów i defraudację na karę śmierci.

W Marjampolu sekretarz komitetu komunistów Gawrylenko zdefraudował 1600 rb., skazano go na dwa lata więzienia.

Głód w Rosji sowieckiej.

Kilka tysięcy ludzi skazanych na śmierć głodową.

Moskwa, 10 maja.

„Prawda" donosi, że komitet gubernjalny sowietów w Wołogdzie zwrócił się do centralnego rządu sowieckiego z prośbą o udzielenie pomocy doraźnej głodującej ludności włościańskiej guberni wołogodzkiej. W swem sprawozdaniu z sytuacji gubernji komitet wykonawczy wskazuje, że ludność nie posiada zupełnie zapasów zboża i produktów spożywczych, zmuszona jest do wyprzedaży bydła i znajduje się w ostatnim stopniu rozpaczy. W razie niezastosowania pomocy natychmiastowej, kilka tysięcy osób skazane będą na śmierć głodową.

30 samolotów spłonęło

w Samarkandzie.

Ryga, 9 maja.

Z Moskwy donoszą, że w Samarkandzie nastąpiła katastrofa lotnicza, na skutek której uległo zniszczeniu 30 samolotów. Jeden lotnik jest zabity. Wszyscy pozostali są ranni.

W Polsce kradł.

Ale i w sowieckiej Rosji nie zmienił swego fachu.

Moskwa, 10 maja.

Na polecenie mińskiej czerezwyczajki został zesłany na wyspy Sołowieckie b. urzędnik kuratorjum szkolnego w Wilnie Wiktor Bohdanowicz, który w r. 1922 popełnił defraudację i uciekł za kordon. Objąwszy w Mińsku posadę urzędową, dopuścił się i tam jakiegoś przestępstwa, za co został skazany na 6 lat więzienia.

Ujęcie bandy włamywaczy

w Wiedniu.

Wiedeń, 9 maja.

(ATE). Banda włamywaczy niepokojąca Wiedeń od dłuższego czasu została wczoraj aresztowaną. Banda ta w ciągu czterech ostatnich tygodni dokonała 35 włamań, operując na podstawie doskonale zorganizowanego wywiadu wśród służby w domach okradanych.

„APOLLO" 16 Konstantynowska 16

Dziś dalszy ciąg Wielkiego Międzynarodowego Turnieju WALK zapaśniczych

Dziś, we wtorek dnia 10 maja o g. 8.30 w. walczą:

THOMSON — Szczerbiński
Murzyn szamp. Indji. Warszawa.

SZTEKKER — DEBIE
Mistrz Polski Warszawa Szamp. Berlina

BLUME — PROHASKA
Łotwa Szampion Czechosłowacji

KAWAN — PETERSEN
Szamp. świata Wiedeń Mistrz Danji

Walka rozstrzygająca aż do rezultatu

NESTRÖM — MICHELSON
Szamp. Szwecji Zapaśnik żydowski

Początek walk o godz. 8.30 w.
Początek koncertu o godz. 8-ej.

Kasa czynna od 11 do 2-ej i od 5-ej po poł.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet denty. — styczny przy Górnym Rynku. — Piotrkowska 294, tel. 22 89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Zaraz
4 pokoje z kuchnią z wygodami do wynajęcia Kilińskiego 146. I piętro.

Doktór W. Łagunowski
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe
Gdańska 42.
Przyjmuje: od 8 do 10½, r. od 2—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

Lekarz - dentysta F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.
codziennie od godz 2—7 wiecz.

Poszukuję pracy w charakterze inkasenta woźnego biletera do kina, teatru, portjera, złożę 500 zł. kaucji. Oferty do „Republiki" „Uczciwy". 10

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Pierwszorzędny pracownik fryzjerski potrzebny Cegielniana 62, Korn

Przyjm. kawalera na mieszkanie Zielona № 40/45 p. II lewa oficyna.

LAUREATKA moskiewskiego koserwatorjum, wznowiła lekcje gry fortepjanowej 10—12 i 3—5 pp Wschodnia 72, m. 19.

Na lato oddaje się zaraz 1—2 umeblowane pokoje z używaniem kuchni dwum panom lub bezdzietn. małżeństwu Pabjanicka-Szosa, stacja Marysin 611 12

CASINO

Dziś powtórzenie premjery! Dziś powtórzenie premjery!

Kulisy dzisiejszych modnych małżeństw, zawieranych pod znakiem... charlestona, pełne pikanterji i brawurowego rozmachu

TA... która „odmówić" nie może...

Autobiograficzny film z życia rozkosznej aktorki LEE PARRY

która przeżywała niezwykłe perypetje małżeńskie, przechodząc z objęć jednego męża do drugiego, jedynie z tego powodu, że nie potrafi powiedzieć: „NIE".

Początek o godz. 4.30 po poł.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman.